

Dnia 14 sierpnia 2016 rozpoczęła się długo wyczekiwana Gdańska Szkoła pod Żaglami, czyli projekt skupiający uczniów gdańskich szkół ponadgimnazjalnych. Spotkaliśmy się w godzinach popołudniowych w Rostocku, gdzie trwał zlot żaglowców, na który „STS Generał Zaruski” również był zaproszony. Pierwszy dzień był dniem organizacyjnym, podczas którego słychać było głównie rozmowy tej części załogi, która weszła na pokład już kolejny raz.

Następnego dnia po śniadaniu nadszedł czas na szkolenie. Zadaniem czterech starszych wachty było rzetelne wytłumaczenie i zademonstrowanie algorytmów stawiania żagli. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ duża część załogi nie miała wcześniej kontaktu z żeglarstwem. Jednak po przełamaniu pierwszych oporów, wszyscy zrozumieliśmy, że staniemy się zgraną załogą nie tylko pod względem spraw żeglarskich. Wieczorem wypłynęliśmy.

Po nocnych wachtach kapitan postanowił, że zatrzymamy się w Nexo. Była to dla wszystkich miła niespodzianka; szczególnie, że pogoda było zachęcająco i aż chciało się pospacerować po tak urokliwej wyspie, jaką niewątpliwie jest Bornholm.





Wieczór spędziliśmy w towarzystwie szant, piekąc kiełbaski przy ognisku i przygotowując się do wypłynięcia o świcie następnego dnia.



Wyłynęliśmy. Przed południem wzięliśmy udział w zajęciach edukacyjnych, których obecność była jednym z głównych założeń rejsu. Zajęcia miały na celu przybliżenie nam postaci Mariusza Zaruskiego oraz żaglowca noszącego jego imię. Kolejne dni mijały podobnie, a my zbliżaliśmy się do Rygi.





Ryga okazała się jeszcze piękniejsza niż przypuszczaliśmy. Niewątpliwym zaskoczeniem był upał, który tam zastaliśmy. Odbyła się gra miejsca, która zakładała, że każda wachta wykona wspólne zdjęcie pod listą poszczególnych zabytków miasta.





Następnego dnia byliśmy już w Tallinie, w którym również odbyła się gra miejsca. Załoga podzieliła się na dwie grupy i podążyła szlakiem po najważniejszych miejscach. Udało nam się wejść na wieżę kościoła, które nie dość, że daje sposobność, by przyrzeć się całemu miastu z góry, ale również da się z jej szczytu dostrzec „Zaruskiego”, który idealnie wpasował się w jasne, delikatne barwy zabudowań.







Helsinki urzekły nas swoją prostotą i funkcjonalnością, ale przede wszystkim wysokim standardem, jaki reprezentują skandynawskie miasta. Niesamowite połączenie przeszłości z terażniejszością. Stare budynki, zadbane, by wyglądały na nowoczesne. A przy tym nowe budowle nawiązujące do starych. Przeszliśmy całe Helsinki wzdłuż i wszerz podczas kolejnej gry miejskiej.







Kolejnym miejscem, do którego zamierzaliśmy dotrzeć były Wyspy Alandzkie. Jednak przez duży sztorm musieliśmy zatrzymać się w małym fińskim miasteczku Hanko, które wręcz emanowało ciszą. To było piękne uczucie, gdy szło się główną handlową ulicą, nie widziało się żadnej żywej duszy i nie słyszało się żadnych rozmów. Jedynym głośniejszym dźwiękiem był szum fal, które rozbijały się o nabrzeża szkiepowe.





Ostatnim planowanym przystankiem były Wyspy Alandzkie, na których udało nam się odwiedzić muzeum morskie wraz z żaglowcem „Pomern”. Piękna okolica i cisza do nas wszystkich przemówiła.

Wracając do Gdańska, postanowiliśmy przenoćować na Helu. Miło było usłyszeć polski język i poczuć polski wiatr na policzkach. Odzywała się już tęsknota za domem, ale jednocześnie wewnątrz

powiększała się pustka, która na pewno nas wypełni, gdy już ostatecznie zejdziemy na ląd i otworzymy szkolne podręczniki.